

SŁOWO

WILNO, Niedziela 18 czerwca 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 8 do 4. Telefony: Redakcji—17-82. Administracji—228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena jednego numeru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZENI: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

HARANOWICZE — ul. Szeptycyckiego — A. Łaszk.
GLEBOKE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch”.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
MIORY — Ejdelman
NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”

DRUJA — Kowkin.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nancz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
SMORONIE — Słowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro gaztowo ul. 3 Maja 3.
SZARAWA — M. Binkulski ul. 10.
WŁOZYŃ — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”.

SZKLANE DOMY NIE SĄ MITEM

Copyright by „Słowo”.

Palestyna mogła pomieścić większą ilość ludności tylko jako kraj przemysłowy, miejski. Tradycje Tyru i Jerozolimy predystynowały ją niejako na nowe centrum handlowe - przemysłowe Bliskiego Wschodu. Napływ kapitału dzięki kolonizacji żydowskiej umożliwiał, zdawało się, te plany. Ale Palestynie brakło niezbędnego czynnika dla każdej rozbudowy przemysłu: brakło węgla. Plan gęstszego zaludnienia Palestyny, będący nakazem potrzeb narodowych, załamywał się tak o niemożność jej uprzemysłowienia na szerszą skalę dzięki brakowi węgla, siły popędowej przyszłych fabryk.

Pierwszym wielkim przedsięwzięciem przemysłowym tego kraju bez węgla stała się Palestine Electric Corporation Ltd., przedsiębiorstwo obliczone na generalnego dostawcę elektrycznego światła i elektrycznej siły popędowej.

Geneza tej instytucji była bardzo prosta. I znowu jest to jedna z żywych legend, wplecionych w dzieje Palestyny. Można by ją nazwać Legendą Dobrego Kapitalizmu. Było to bardzo, bardzo niedawno... Było to tak.

W jednym z wielkich zakładów przemysłowych rosyjskich młody inżynier Zyd, z rodziny którą powstał w swe nurty prąd rosyjskiego życia, zbliżył się do idei sjonistycznej. Dalej był inżynierem elektrotechnikiem rosyjskim, dalej studiował i powiększał swe teoretyczne, zawodowe plany. Dalej, jak tytu innym ambitnym młodym inżynierem śniły mu się cuda techniki, zamerykanizowanie Rosji, Azji, świata. Bardzo wielkie plany poparte żydowskim, handlowym zmysłem interesu. W te plany i kreślenia i wylczenia uczzone wszedł tymczasem jeden czynnik, który odegrał rolę zwrotnicy: Przeważił o kąt rozwarty plany młodego inżyniera. Nowe ramię tego rozwartego kąta wyleciało gdzieś poza orbitę zielonych granic Rosji, zbiegło strzałą w dół po globusie, zatrzymało na małym kraju południa, gdzie trochę biednych utopistów spało barany i marzyło o sadach i sianokosach.

Pierwsze lata powojenne zastają już inżyniera Pinkusa Rutenberga w Palestynie. W Palestynie jest dużo chalućców osuszających bagna, dużo kolonistów sadzących wino i pomarańcze. Niema ani jednego technika, inżyniera w wielkim stylu, businessmana amerykańskiego pokroju. Pinkus Rutenberg przybył z Rosji jest takim. Zjechał całą dolinę Jordanu, przepatrzył wszystkie jego zakąski i zakąski. Odbił długą i mozolną drogę wanalizy po bagnietach żydowskich i angielskich dygnitarzy palestyńskich. Jeździł do Londynu i dalej. Znowu przyjmował go usłużny sceptycyzm i lekkie, maskowane podejrzenia... Rozkładał wszędzie wielkie, pokreślane plany, na których błękitne pasemko Jordanu pocięte było kreskami jakichś nieistniejących zapór. Tłumaczył, jakby mówiąc o pogodzie i grzybobranii, że trzeba koryto jednej rzeki odwrócić na cały okres budowy, potem koryto tej rzeki i jeszcze drugiej rzeki przelać w jedno wielkie jezioro, że dopiero to jezioro zamknie wielka tama, a spad wody poruszy cztery gigantyczne turbiny i oświetli cały bliższy kraj. I jakby nie dosyć było tego wszystkiego, mówił że kraj ten jest zupełnie odludniony, dzikimi polami. A jakby jeszcze to nie wystarczyło, tłumaczył, że ta pierwsza tama i wogóle to, co dziś mówił — to sobie tylko początek, bo takich tam na dobrą sprawę trzeba będzie postawić z osiem.

Pinkus Rutenberg mógłby napisać bardzo ciekawe pamiętniki, ale jedne z najciekawszych w nich rzeczy to byłyby niewątpliwie te wspomnienia z łażenia po ludziach, z szukania kapitałów. Kapitał magnaterji żydowskiej pchał się po 1918 roku lawiną do Niemiec, tej młodej, zdrowej, demokratycznej pracy i równości... Palestyna była w jego pozycjach budżetowych rubryką tego rodzaju, co rubryka „na ubogich gminy” co rubryka „fundacja b. p. mego ojca”, „stypendia dla synów robotników mego koncernu”. I szus... Inżynierowi proponującemu udział w Palestynie Electric Corp. legitymowano się zeszłoroczną dotacją na Keren Hajessod, na Uniwersytet Hebrajski, na ten i tamten zakład dobroczynny w Palestynie. „My już jesteśmy patrioci, ofiarni patrioci panie Rutenberg”. A jak tam w Palestynie, nie bardzo biedujecie, co?

Z tych dzieł w kręgu w Palestynie legendy, które kazałyby wielu panom się zarumienić, a zmusiłyby najniechętniej jeszcze więcej panów do zapisania w pamięci, że mieli jedną znakomitą inwestycję do zrobienia — i nie zrobili jej. Ale przecież zebrał się duży kapitał zakładowy: stanęła spółka Palestine Electric Corporation z kapitałem anglo-żydowskim 1,000,000 funtów. Keren Kajemet, Fundusz Narodowy Żydowski uczestniczył tam pokazną sumą 100,000.

Budowa trwała kilka lat. Wielki „baraż”, tama, która stanęła w dzisiejszym Tel Or i spiętrzyła na kilkanaście metrów wody ogromnego jeziora, wody Jordanu i Jarmuku jest już gotowa. Całe miasteczko dachów i fabryk pokryło oszańcowany drutami kolczastymi obszar koncesji. Jestto naprawdę obóz: wpuszcza się tu w pewne określone dni, — i nie wszędzie ani wszystkich. Zainteresowanym w tak pilnym strzeżeniu

wielkiego przemysłowego zakładu są nie tylko jego właściciele jest i — rząd. To co się tu pokazuje turystom to przedewszystkiem wielką wal betonowy tany. — W dwóch miejscach zbiegają zeń pod potężną hałą akumulatorów i silników dwie grube na parę metrów średnicy rury. Dwie turbiny wytwarzające prąd. Obok jest miejsce na dwie inne, jeszcze niezbudowane. Kiedyś pracować one będą obok siebie, kolejno. Kiedyś, na dalszych załamach Jordanu, gdzie dziś rośnie niska łoża, staną następne tany Palestine Electric Corporation.

Ale już dziś to co istnieje, jest wielkiem. Cały kraj zaopatrzył się stąd w światło. Wielkie filjały Rutenberga, przetwórcie prądu istnieją w Tyberjadzie, Tel Awiwie i Hajfie. Tama nad sztucznym jeziorem zdolna jest dawać do 40,000 CV. Zdolna jest oświetlić cały kraj. Ale oświetlić — to jeszcze bardzo mało.

Podaj większość kolonij posługuje się dotąd naftą. Wyrugowanie jej ostateczne, to nie jest jeszcze głównym celem Rutenberga. Ten cel rozbudował się na ogromną skalę. O tym głównym celu mówi Palestine Electric Corporation bardzo mało, znają go tu jednak wszyscy. Ten cel, to jest:

— Dostarczyć wszystkim warsztatom przemysłowym Palestyny, tym co są i tym co powstają, taniej siły popędowej. Wszystkie fabryki i zakłady Palestyny — zelektryfikować!

Cel ten dziś już się realizuje. Wedle ostatnich statystyk, z 1931 roku niestety, w samym tylko Tel Awiwie było czynnych 1,400 motorów elektrycznych. W Hajfie było ich 650, w Tyberjadzie 20. Cyfry te mogły się tylko zmoczyć, jak się zmogła zamożność tych miast, ich ludność, ich przemysł. Cyfry te wzrosną jeszcze więcej. Taniłość prądu i drogosc węgla zmuszają najmłodszy przemysł świata posługiwać się elektrycznością jako siłą.

Na dalszą przyszłość widzi Palestyna inny plan do przeprowadzenia, i innych po dziele Pinkusa Rutenberga domaga się rzeczy. Ten plan brzmi utopijnie niemal. Kto Palestynę nową widział, ten wie, że plan ten jest realniejszy niż nasze najprostsze plany. Oto:

— W chwili obecnej na kolonjach pomarańczowych pracuje kilkadziesiąt motorów parowych, które wypompowują z głębokich artezyjskich studni wodę i rozlewają ją po padesach. Pomarańcza potrzebuje wiele wody. Pomarańcza daje dobre zbiory w Palestynie dlatego, że nawadnianie parades jest dostateczne. Rolnictwo zbożowe jest w Palestynie deficytowe, z tej przedewszystkiem racji, że szwankuje nawadnianie terenów: szwankuje dlatego, że o ile dzięki wysokim cenom pomarańczy opłaca się nawadniać sady pomarańczowe, to o tyle wobec niskich cen na zboże (kwintal pszenicy waha się tam około 28 naszych złotych), nie opłaca się oczywiście nawadniać pszenicznego zagonu. U źródła dla niedostatku zbożowego Palestyny stoi dziś nie co innego, jak niemożność nawadnienia jej gruntów. Na tę niemożność były dwie możliwe rady:

— sztuczne podniesienie ceny zboża, dzięki czemu nawadnianie stałoby się opłacalne;

— obniżenie kosztów nawadniania.

W Palestynie ludzie byli zbyt roztropni by chwycić się (o ile był on wogóle wykonalny) pierwszego planu. Drugi plan — to właśnie plan Rutenberga. To ta część, najdalej, najpóźniej jego planu, która oficjalnie jeszcze nie jest niemal proklamowana: dla nas wyda się jeszcze szaleństwem plan nawadniania gruntów pod pszenicę, nawadniania przy pomocy elektryczności. W Palestynie nie jest to większą utopią, niż osuszenie Emeku. Emek należy wykorzystać lepiej niż to miało miejsce dotąd. Znaczna część gruntów Emeku wymaga stałego nawadniania. Rutenberg, Rutenberg!

Ten krzyk — to wołanie kraju kolektywów, wołanie ludzi, którzy chcą widzieć dopełnienie swego dzieła. Rutenbergowska centrala w Tel Or, Pagórku Świątła, jest na mapie Palestyny jakby ostatnią forpoczta Emeku. Stoi — jakby wskazując przyszłym kolonistom ich drogę — na gruntach leżących już za Jordanem. Z rutenbergowskiej centrali spodziewany jest dalszy etap postępu: rozbudowa stacji elektrycznej na tak wielką skalę, że umożliwi ona niebywałą wprost niżkę prądu, niżkę dość wielką, by mogły z niej w sposób handlowo opłacalny korzystać i padesy i wreszcie zwykłe role Emeku.

A wtedy...

Zapytywałem się w Palestynie wielu i różnych ludzi, kto tu jest człowiekiem najpopularniejszym. Odpowiedzi były bardzo rozmaite. Nazwisko Pinkusa Rutenberga powtarzało się tam jednak bardzo często. Rzecz szczególna, powtarzało się ono najczęściej... w Emeku. W kolektywnym, czerwonym Emeku. Dla ludzi Tel Awiwu Rutenberg — to był ktoś chyba taki jak Poznański dla Łodzi: wielki przemysłowiec, duży głowa do interesów i basta. W Emeku ten sam człowiek wyrastał na kontynuatora dzieła chalućców, na człowieka, który sam za siebie dokonywał ogromnego dzieła. Rutenberg był w sobie, był symbolem. Naj

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Z konferencji londyńskiej

Memoriał Hugenerga i odwołanie Hugenerga

Największą sensacją na konferencji i starym osłem. Londyńskiej stał się memoriał Hugenerga, ministra rządu Hitlera, przedstawiciela stronnictwa niemieckiego - narodowego w tym rządzie. W memoriale tym złożonym na komisji gospodarczej, Hugenberg żądał oddania kolonij Niemcom, a także terenów osiedleńczych na wschodzie.

Litwinow uznał, że to żądanie Hugenerga skierowane jest przeciw Sowietom (tak też zdaje się być w istocie) i oświadczył, iż ten memoriał wprowadza trochę wesołości do konferencji londyńskiej.

Prasa angielska i francuska również żywo zareagowała na ten memoriał, nazywając Hugenerga fantazją, warjatem

Wyniki pierwszego tygodnia obrad

LONDYN. PAT. — Reasumując rezultaty pierwszego tygodnia wszechświatowej konferencji ekonomicznej, należy stwierdzić z całą bezstronnością, że konferencja ta, która zaczęła się w warunkach nie najpomyślniejszych, zdolała dokonać w pierwszym tygodniu daleko więcej, niż można się było spodziewać. Jeżeli chodzi o rezultaty samej konferencji, to w zakresie proceduralnym konferencja posunęła się w ciągu pierwszego tygodnia znacznie naprzód.

Niezależnie od rezultatów proceduralnych samej konferencji, należy zanotować szereg pomyślnych rezultatów.

W pierwszym rzędzie załatwiono sprawę raty długu wojennego, jaką Wielka Brytania winna być zapłacić 15 czerwca Ameryce. Następnie wymienić należy dojdzie do porozumienia w rokowaniach, odbytych w ciągu pięciu tygodni w Londynie, a dotyczących niemieckiego koresorcjum, w sprawie długów krótkoterminowych Niemiec. Wreszcie niezmierne

Echa memoriału Hugenerga

PARYŻ. PAT. — Agencja Havasa donosi, że memoriał Hugenerga wywołał wśród uczestników konferencji londyńskiej niezwykłe wzruszenie. W szczególności koła angielskie poruszone zostały zgłoszeniem Berlina, dotyczącem zwrotu kolonij afrykańskich.

„L'Intransigeant” podkreśla, że największą sensacją memoriału Hugenerga było żądanie Niemiec przyznania im prawa kolonizacji Sowietów. W kuluarach konferencji twierdzą kategorycznie, że memoriał zostało zrealizowane przez Hugenerga przy czynnej pomocy dr. Schaachta.

Stosunki austriacko-niemieckie

TRZY MOWY ANTYNIEMIECKIE

WIEN. PAT. — Trzej ministrowie gabinetu Dollfussa wygłosili wczoraj ostre mowy, skierowane przeciwko Niemcom.

Wicekanclerz Winckler oświadczył m. in.: „Austria pragnie żyć w przyjaźni z Niemcami, nie ścierpi jednak mieszania się Niemiec do wewnętrznej polityki austriackiej”.

Minister obrony narodowej Vaougoin, nawiązując do twierdzenia narodowych socjalistów, że dynamitowe zamachy były dziełem komunistów, postawił pytanie, dlaczego w takim razie narodowi socjaliści fabrykują bomby, jak to zostało uzrzedowo stwierdzone. — Austria nie da się przerobić na modę berlińską. Jesteśmy państwem suwerennym — mówił minister — i pozostaniemy niemiem nazwasze. Austria służy narodowi niemieckiemu lepiej, niż ci, którzy uprawiają terror.

Dollfuss dyskontuje swą rolę polityczną

PARYŻ. PAT. — „Le Matin”, pisząc o wczorajszym wizycie kanclerza Dollfussa u ministra Paul-Boncoura, podaje, że przedmiotem rozmowy była sprawa polityki austriackiej. — Kwestja ta była już poruszona w Londynie w rozmowach ministra Bonnetta z kanclerzem.

Na ten sam temat pisze „Le Journal”, że kanclerz Dollfuss zadawolony jest bardzo z

L. Trocki kontrrewolucjonistą

MOSKWA. PAT. — Berliński dziennik „Vossische Zeitung” z dnia 8 bm. i szereg innych pism podaly, że rząd ZSRR zerwał Trockiemu na powrót do Rosji, przy czym „Vossische Ztg.” powołuje się na oświadczenie Trockiego, złożone wobec przedstawicieli prasy turckiej. W związku z tem agencja TASS opo

Plotki o zmianie uposażeń urzędniczych

WARSZAWA. (tel. wł.). Jedno z pism opozycyjnych w Warszawie zamieściło sensacyjną plotkę o mającej rzekomo ukazać się w najbliższej przyszłości ustawie w drodze Dekretu (Pana Prezydenta Rzeczypospolitej) o uposażeniach urzędniczych. Ustawa ta rzekomo zmienia radykalnie sposób obliczania pensji funkcjonariuszom państwowym i ma wchodzić w życie już z dniem 1 lipca r. b.

ZNÓW IDZIEMY PRZED LIGĘ NARODÓW

GDANSK. PAT. — 16 bm. komisarz generalny Rzeczypospolitej w Gdańsku wniosł do wysokiego komisarza Ligi Narodów wniosek z art. 39 konwencji paryskiej w sprawie prowadzenia przez Polskę spraw zagranicznych w m. Gdańska. We wniosku tym rząd polski domaga się stwierdzenia w drodze decyzji wysokiego komisarza, że wolne miasto zobowiązane jest wstrzymać się od negocjacji z państwami obcymi i zaniechać załatwiania swych spraw zagranicznych bez pośrednictwa Polski.

Cytując szereg wypadków z przeszłości, rząd polski domaga się stwierdzenia, że w tych wypadkach wolne miasto Gdańsk uchybiło swym zobowiązaniom i że na przyszłość powinno ich przestrzegać.

PRZYPISEK REDAKCJI. Trzeba przyznać, że w rozrachunku Gdańszczan w niezważaniu na stan prawny, według którego reprezentacja dyplomatyczna i konsularna wolnego miasta należy do Polski — jest także trochę naszej winy. Gdańszczanie jeździli sobie do Moskwy, byli tam przyjmowani jako państwo całkiem niezależne, a rząd polski przypatrywał się temu obojętnie.

W zwracaniu się do Komisarza L. Nar. wpatrujemy naszą dyplomatyczną porażkę. Brzmiały nam jeszcze w uszach słowa min. Becka, że po zawarciu paktu czterech rząd polski zachowuje sobie wolną rękę co do dalszego stosunku do Ligi Narodów. Po takim oświadczeniu zwracanie się do przedstawiciela L. N. ze skargami jest nieuzasadnione. Podkreśla to jakby, że w sprawie gdańskiej bez Ligi Narodów nie wiemy sobie dość rady, a więc osłabła tu groźba min. Becka, że gotowi jesteśmy wystąpić z Ligi Narodów. CAT.

TELEGRAMY

GDZIE JEST GEN. SCHLEICHER?

PARYŻ. PAT. „Le Matin” w depeszy z Zurichu stwierdza, iż gen. Schleicher przebywa obecnie w Szwajcarii pod zmienionym nazwiskiem. Miejsce pobytu generała jest ukrywane nawet przed najbliższymi przyjaciółmi.

DALADIER — MUSSOLINI — HITLER.

PARYŻ. PAT. „L'Oeuvre” podaje że na wczorajszym posiedzeniu rady ministrów poruszono pogłoski na temat ewentualnego spotkania premiera Daladier z Mussolinim i Hitlerem. W sprawie tej — oświadcza dziennik — nie zapada żadna decyzja. Wiadomo jednak, że ambasador włoski w Londynie uczynił pierwszy krok. Wymienił on najwet, jako miejsce spotkania, kilka miast w Szwajcarii i w pobliżonych Włoszech. Spotkanie to miało nastąpić w pierwszym połowie lipca.

NOWY REKORD ŚWIATOWY SZTAFETY PAŃ.

WIEN. PAT. Na międzyszkolnych zawodach lekkoatletycznych pań w Wiedniu ustanowiony został nowy rekord świata w sztafecie 100×100×200×800 metrów przez drużynę W. A. F. w czasie 3 min. 25 sek.

WARMIŃSKI PRZEGRZAŁ.

POZNAŃ. PAT. W meczu tenisowym Warmiński przegrał niespodziewanie do Austriacka Mataxya 2:6, 3:6, 0:6. Przegranym dnia mi Warmiński łatwo pokonał Turlowski, który z kolei zwyciężył Metaxę.

KAJAKOWA SZTAFETA HARCERSKA W GDYNI

GDYNIA. PAT. Dziś, w niedzielę o godz. 12 w południe odbędzie się w Gdyni uroczystość wręczenia węgla, przywlezionego przez harcercską sztafetę kajakową ze Śląska. Węgiel wręczony zostanie admirałowi Umrugowi, dowódcy naszej floty wojennej. W uroczystości weźmie udział przewodniczący Z. H. P. wojewoda Grażyński.

DOLAR W WARSZAWIE.

WARSZAWA. (PAT.) Bank Polski płaci za dolary 7,33, za przekazy i czeki 7,35. Na rynku prywatnym dolary 7,38 — 7,40, dolary złote 9,12 i pol. ruble 4,85 — 4,88.

Kto wygrał?

WARSZAWA. PAT. W 3-cim dniu ciągnięcia II klasy 27 Polskiej Państwowej Loterii Klasowej główne wygrane padły na numery:

- 50,000 zł. — Nr. 144,482.
- 20,000 zł. — 56,395.
- 15,000 zł. — 40,337
- 10,000 zł. — 127,277.
- 5,000 zł. — 109,677, 123,650.

może wejść w życie, gdyż zagadnienie zmiany uposażeń urzędniczych nie zostało rozstrzygnięte.

SZKLANE DOMY NIE SĄ MITEM

(Początek na stronie 1-szej)

wyrażnie symbolem. W ogromnej mierze dzięki temu interes Palestyny Electric Corp. i Palestyny stanowią jedno. Być może, że wiele przyczyniło się do tego faktu: niezaprzeczonej ideowości tego człowieka, jego troska o byt robotników, jego akcja filantropijna i osobista skromność życia. Niemniej tak właśnie było. Czuję, stwierdzając to, że historia Pinkusa Rutenberga zrobi wrażenie jakiejś transkrypcji na inny tylko ton „Lettres Persanes” Monteskiusza, że moja Palestyna zaczyna się ludziom wydawać jakąś Atlantyda, krajem nierealnym, z którego autor chciał wykoncypować jakiś raj świętej zgody robotnika z kapitalistą, co w rodzaju znanego kłiwego filmu „Metropolis”. A jednak — tak jest. Sam nie wiem, czy mam się z tego cieszyć, czy smuć. No tuż.

I nie jest to rzeczą tak znowu „utopijną”. Ruten-

KOLEKTYW W PEŁNI ROZWOJU.



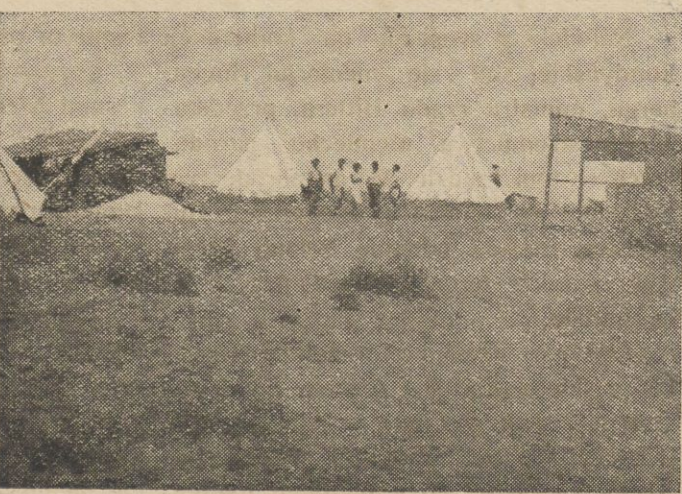
Na pierwszym planie kibuc Tel Josef: dwa wielkie bloki na prawo są domami dla dzieci. W kilkunastu małych mieszkają dorośli. — W dali góry Gilboa. Fot. ze zbiorów Keren Kayemethu.

berg nie tylko uratował wiele nędzarskich kurn jak Gesser i wielu nędzarzy. — Jest w Polsce śliczna legenda o dobrej królowej Kindze, która z oczystych Węgier przeniosła cudem Polsce żupy solne Wieliczki. — Rutenberg swej odnalezionej ojczyźnie nie przeniósł żadnej z bogatych sztolni rosyjskich. Ale zamiast czarnej, dał im to, co się potocznie wśród techników określa „biały węgiel”. Ogromnie obcy sobie są ciemni kmięcie z górzyszczy gdzie Bochnia i sterani chaluze z Emeku. — Dystans między średniowieczną królową z dynastji, która prócz niej dała Bogu jedenastu świętych, a między żydowskim inżynierem z Rosji Pinkusem Rutenbergiem jest ogromny, jest przepastny. A jednak zdaje mi się, że jest na świecie siła, która nad tą przepaścią rozpina przeciw wszystkiemu jakiś jednoczący luk: — błogosławieństwo dobrego czynu.

W Tel Or, Pagórku Świątła, jak nazwał Rutenberg swą centralę, wspominałem na „Przedwiośnie”. — Szklane domy Stefana Żeromskiego, Szklane domy, o których marzy Baryka, który do Polski wejść nie mógł, bają gdzieś w Rosji synowi, Szklane domy, których Czarus Baryka w nowej Polsce się nie dopytał... Polski inżynier przybywający z za morza, wykorzystujący siłę prądu morskiego dla zbudowania wielkiej centrali przemysłowej... Szklane domy z wielkich, nieprzeźroczystych płyt rozstawiane w miejsce kurnych i brudnych chat... Cały kraj ogrzewany, cały kraj oświetlany... Plan techniczny, sięgający wyżn legendy. Nie wiem czy Czytelnicy moi dostrzegą w panu in-

żynierze Rutenbergu owego inżyniera Baryki żydowskiego kraju. Ale analogie są widoczne. Tel Or w porównaniu z tem, co ma być, to jest jeszcze mniej niż ćwierć drogi. Tylko że Tel Or to ćwierć drogi już jest. „Przedwiośnie” jest u nas powszechnie uważane za dzieło rewolucyjne, Żeromski za rewolucyjnego wieszca. W Tel Or wydało mi się na naraz strasznie dziwne: przecież ideał Żeromskiego — to taki inżynier Baryka, budujący Szklane domy, genialna jednostka, a nie genialny tłum, to postępowi oparty na sobie samym, na wiedzy, bardziej niż na jacejce. Złoty sen przyszłej Polski Żeromskiego, cały żal jego, że niema takiej Polski, bo niema takiego człowieka, zwał się wokoło jednej jedynej postaci inżyniera Baryki. Wielkiego wynalazcy, wielkiego patrioty i — wielkiego businessmana. To brzmi dziwnie: businessmana? Zajrzyjmy do „Przedwiośnia”, zobaczmy, sprawdźmy. Żeromski mó-

KOLEKTYW NA POCZĄTKU.



W kilku namiotach i źle skleconych szalaszach mięsi się założony przed paroma miesiącami kibuc Hacajim Hacair („Młoda kompanja”) pod Kfar Saba w regionie pomarańczowym. Autor niniejszego reportażu pracował z nimi. Fot. K. Pruszyński.

wi: **ponieważ nie było** w Polsce nowej tego człowieka, którzy pobudował Szklane domy, **ponieważ byli** tylko mętni ideolodzy typu pocziwego Gaszyńca z spłowiałym frazesem radykalizmu w miejsce programu, **przeto musieli przyćwili** gdy Czarus Baryka, młode pokolenie, ryzyje w pierwszym szeregu ulicy na prezydencki Belweder. Ponieważ było dużo wszelakich Gaszyńców, — żadnego inżyniera Baryki, żadnego inżyniera Rutenberga.

Te glossy do „Przedwiośnia” wyskakują z szyn palestyńskiego reportażu. Te glossy odchodzą od nich daleko, bardzo daleko... O, nie chodzi mi o adwokackie wykręcenie z wielkiego pisarza — obrońcę kapitalizmu. Gdyby snu o inżynierze-wielkim przemysłowcu, budowniczym lepszej doli mas nie rozproszyła dzieśnięć lat temu gnusna indolencja sejmowych Gaszyńców, toby ją dziś rwał na oczach całej Polski każdy na kolejach, na mieścach publicznych napis o cukrze, który krzepi. — Ale nie zmienia to w niczem faktu, że w oczach Żeromskiego Szklane domy i ich budownicy jeśli nawet były utopją, to niemniej były ideałem, podczas gdy zryw młodego pokolenia na broniony żołnierzami w orzełkach Belweder, jeśli nawet był koniecznością, to był koniecznością smutną, tragiczną, to był nieszczęściem. Mit szklanych domów... Tel Or, inżynier Rutenberg, nie jest mitem. —

— Szklane domy nie są mitem. —

Ksawery Pruszyński.

Dookoła „Oriensu”

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze-

Z notatek polemicznych w „Słowie” z przyjemnością konstatuję, że wydawany przezemnie „Oriens”, jest pilnie czytany i ściśle jego informacja jest kontrolowana, co może tylko na dobre wyjść zarówno pisarce, jak i jego redaktorowi. Ale z okazji ostatnich „sprostowań” proszę uprzejmie o podanie w „Słowie” następujących moich wyjaśnień.

1. Co do liczby podpisów pod „Plebiscytem słonińskim”, „Oriens” wydrukował 2800 i p. Wik słusnie może pozostać „niewiernym Tomaszem” co do tej liczby. Ten, kto nadesłał do redakcji „Oriens” tekst oświadczenia mieszkanców Słonima i podpisy, zapewne nie liczyłszy ich ściśle, określił „na oko” ich cyfrą na „około 1800”. Taką też cyfrę, podał redakcja „Oriens” w rekopisie swego artykułu. Dzięki chochlikiom drukarskim, niezawiniemu przez redaktora, który wtedy był chory na oczy i wyręczał się kim innym, cyfra ta została zamiana na 2800. Obecnie obliczyliśmy dokładnie podpisy: jest ich 1295. Co do ich wagi, to podtrzymałem nasze twierdzenie, że reprezentują one prawdziwą opinię społeczeństwa polsko-katolickiego m. Słonima i jego okolic. Jak na parafje, licząc 4411 dusz „wraz z niemowlętami” („Elenchus” djec. wileński na r. 1933), jest to cyfra stanowczo duża, zwłaszcza, jeśli się zważy, że podpisy były zbierane nie we wszystkich wsiach, że nie podpisywały dzieci, a nawet młodzież szkolna (chyba wyjątkowo), że nareszcie w podanej przez „Elenchus” liczbie parafjan są i ludzie wrogo lub obojętnie dla religji usposobieni, których zatem opinia w rzeczach kościelnych ważyć nie może.

2. Prostawiam wileńskie nekrologi s.p. O. Piątkiewicza, podając, że był on współpracownikiem „Przeglądu Powszechnego”, nie zaś „Przeglądu Lwowskiego” jak w Wilnie pisano. To daje panu W. Ch. asumpt do żartów na temat mojej pamięci i odesłania mnie do „Historji Jezuitów” Żaleskiego i „Encyklopedji Kościelnej”. Otóż w tym razie ja mam słusność, a nie pan Ch., ani ks. Żaleski, ani Encyklopedja. Księdzu Żaleskiemu przytrafił się w danym wypadku lapsus calami, który Encyklopedja bezkrytycznie powtórzyła. „Przegląd Lwowski” przestał wychodzić w roku 1883 i właśnie po jego zawieszeniu i na jego miejsce, niejako został założony „Przegląd Powszechny” w roku 1884. W tym tylko miesięczniku s.p. O. Piątkiewicz drukował swoje prace. Liczyli to mów, stronic, etc. podane przez ks. Żaleskiego, są to liczby „Przeglądu Powszechnego”, co łatwo stwierdzić w każdej bibliotece. Od publicysty katolickiego, jakim jest p. Ch., możnaby żądać niejakiej znajomości historii czasopiśmiennictwa katolickiego w Polsce i umiejętności dostrzeżenia cudzych błędów. Zresztą sam ks. Żaleski w cytowanym tomie str. 981, 982 pisze o stosunku następnym między dwoma „Przeglądami”. Zatem nie zawsze bezpiecznie, panie Ch., tak pochopnie lekceważyć cudzą pamięć, a zbytnio ufać „drukowanym źródłom”.

Łączę wyrazy należnego poważania

Ks. J. Urban T. J.

Wyjaśnienie do wyjaśnienia

Replikę swoją ks. Jan Urban T. J. zaczyna od wyrażenia zadowolenia z powodu tego, że „Oriens” jest przez nas pilnie czytany. Czy mogło być inaczej, jeżeli miał wszystkie artykuły w dotychczasowych trzech zeszytach nowego czasopisma OO. Jezuitów są poświęcone polemice z nami?... Coła przyjemność po naszej stronie: wzbo-gaciłszy „Oriens” pokazał utością tematów, — nie odmawiamy i na przyszłość swej pośredniej współpracy. Z swej strony lojalnie stwierdzamy, że i artykuły „Oriensu”, zawierające nieraz sensacyjną treść, chętnie są przez nas wykorzystywane w celu ich spopularyzowania.

Słowem zadowolenie obustronne.

Co do obecnego wyjaśnienia Ks. J. Urbana, jest ono, jak wszystko, co wychodzi z pod pióra tego wybitnego pisarza, — bardzo ciekawe.

Z pierwszej części tego wyjaśnienia szczególnie będzie się cieszył nasz korektor, na którego tak często narzekamy. Jeżeli w dwumiesięczniku są takie błędy, to cóż mówić o czasopiśmie, drukujących się z większym pośpiechem?...

A więc zecer dodał jeden tyśiąc, korektor przepisał błęd, redaktor obliczył głosy „na oko”, — w rezultacie zaś została ustalona cyfra: 1295. Ale... każdy „niewierny Tomasz” i z tej cyfry nie będzie miał wielkiej pochyłości. Nie mówiąc już o tem, że „chyba wyjątki”, dotyczące zbierania podpisów wśród dzieci (w tajemnicy przed wychowawcami!) nie były tak znowu rzadkiem zdarzeniem, ale i to należy wziąć pod uwagę, iż „plebiscytem” słonińskim był jak gdyby uzupełnieniem plebiscytu albertynskiego. W Albertynie, jak wiemy z „Oriens”, uznano dla pracy uschodnich Ojów Jezuitów wyraził nietylko chrześcijanie wszystkich wyznań (a więc i prawosławni i protestanci), ale nawet żydzi, których udział w „plebiscycie” szczególnie wzmógł ks. Urbana. Nie wiemy, jaki procent żydów głosował obecnie, ale nie mamy powodu do przypuszczenia, iż żydzi słonińscy obdarzają OO. Jezuitów mniejszą sympatją, niż ich współwyznawcy z Al-

POPIERAJCIE L.O.P.P.J

mentów napływowych, z rojstami i trzęsawami nie obznajomionych... Cegielkiewicz nie lubił miejscowej ludności, jej dzikości i nędzy, jej cudacznej, niezrozumiałej gwary... Działała mu zawsze na nerwy, a teraz nie był w stanie patrzeć spokojnie chociażby na tę babę, co siedziała o dwa kroki, na ławce, chlupała Bóg wie czego i tak obrzydliwie pociągała nosem. Kazał jej wstać i pójść precz, czy co u diabła? Już z miejsca ruszał, ale nie zdążył. Przyspieszone kroki zaklekotały na schodach, stuknęły drzwi i przepuściły usłuszenie starosty z Wołowiczem. Obaj panowie rozmawiali ze sobą bardzo żywo i Ulisia, chociaż wstała natychmiast, nie ośmieliła się im przeszkodzić. Staniel przed gankiem i rozmawiał ciągle, a ona słyszała każde słowo.

— Więc trzymam za słowo pana starosty i czekam napewno, — mówił Wołowicz. — We wtorek na kolację i nocleg... Niedużo osób zapraszam... tak tylko, na skromnego brydżyka... Będziemy w swoim kółku.

Starosta ścisnął rękę Wołowicza.

— Dziękuję. Z prawdziwą radością. Zawsze odpoczywam w atmosferze sądeckiej... zawsze mi się wówczas zdaje, że siedzę sobie, bez trosk urzędowych, na mojej Mitrowszczyźnie.

Wołowicz uśmiechnął się serdecznie.

W WIRZE STOLICY

NIEUDANA KOMBINACJA FINANSOWA PROF. CYBICHOWSKIEGO

Prof. Cybichowski nie wyklada wprawdzie ekonomii, ale zmysłu handlowego mogłoby mu wszyscy pozazdrościć.

Za egzamin płaci student 10 zł. Cybichowski wyklada na II-gim roku „Prawo Państwowe” i „Prawo międzynarodowe”, a na IV-tym roku „Prawo międzynarodowe prywatne”. Na II-gim kursie jest 637 słuchaczy, a na IV-tym 200. Wszyscy zdają u Cybichowskiego, przyczem drugoroczniacy dwa egzaminy czyli, że teraz przez jeden czerwiec, prof. Cybichowski zarabiał za egzamina 14.740 zł. A mnożąc o sobo zdaje jeszcze po wakacjach, parę tysięcy kapnie i w październiku, a jeszcze poprawki!

— Kupa forsy! — pomyślał Cybichowski i postanowił zlezu zaradzić.

Ogłosił tedy, że będzie przyjmował colloquia, opłata za każdy przedmiot 10 zł.

Wszystkie egzamina trzeba zdawać jednego dnia, colloquia można było rozłożyć: dziś Prawo państwowe, po tygodniu „Prawo międzynarodowe”, ogromne ułatwienie.

Zdawało się, że nie partjami, ale po jednemu, w prywatnym mieszkaniu profesora — że nastroj inny, to zrozumiałe.

Do colloquium zapisał się w gremio wszystkich drugoroczniacy i czwartoroczniacy. Wchodził, każdy dawał profesorowi 10 zł. Jeśli odpowiedział nieźle, to Cybichowski mówił mu na pożegnanie:

— Egzamin proszę pana będzie już tylko formalnością!

I wydawał piękne świadectwo z odbytego colloquium.

W ten sposób wglądający egzamin odbywał się na colloquium, egzamin faktyczny miał być formalnością, ale płacić zań też trzeba było. Czyli, że Cybichowski podwoił sobie rentę z egzaminów. Zamiast 14.780 zł. miał na nich zarobić 29.460 zł!

Studenti byli zadowoleni, bo za takie ułatwienia warto bułnąć o 20 zł. więcej, Cybichowski był uradowany, bo 14 tysięcy uccziwie zarobione, to niebyłe co, ludzkiego więc cała kombinacja przysła

Przez brzydką zawiść ludzką. Rozsierdzili się koleczy profesorscy, że oni o głódzie pracują, tylko za egzamina sięgają, a na sprycaj podwójną porcję sobie wykombinował. Rada Wydziałowa uchwaliła, że profesor nie ma prawa urządzania colloquium i że każdy student, co przedstawi w kwesturze świadectwo z odbytego colloquium u Cybichowskiego, otrzyma swoje 10 czy 20 zł. z powrotem.

Trudno nie widzieć w tem blamażu prof. Cybichowskiego, człowieka, który niedawno ogłosił w Kurjerze artykuł, jak to on rozmawiał przed 2 godziny z Chamberlainem i jak Chamberlein przysłał mu najazutem bilet wizytowy „w dowód wielkiego uznania”.

Cybichowski postradał mnóstwo pieniędzy, studenci są przerażeni, bo egzamin nie jest częścią formalnością, odwrotnie rozłoszczony profesor pyta surowo i już paru czworokowych colloquistów oberwało po dwóch. Sacramento! Karol.

Dr. Krzemiański

Choroby wewnętrzne spec. żołądka

i jelit przyjmuje od 12 — 2 1 4 — 6

Kwiatowa 7, tel. 14-25.

Zagadka ponarskiego lasu

WEDRUJĄCA FOTOGRAFJA.

Odbitkę fotograficzną z wytartymi podobiznami, jaką znaleziono w lesie ponarskim, wraz z porzuconą garderobą kogoś miejsca, gdzie ujawniono szczytki zamordowanej kobiety, uznano za niewykonaną w Wilnie.

Wobec tego władze policyjne chcą ustalić, gdzie dokonano zdjęcia, zarządziły zrobienie z fotografii kilkunastu odbitek, które rozesłano do wszystkich miast i miasteczek na terenie województwa wileńskiego i nowogródzkiego, dla okazania tamtejszym fotografom.

Może w ten sposób uda się ustalić miejsce, gdzie została wykonana.

Fachowcy twierdzą, że zdjęcie wykonano przed 3, mniejszej laty. Ta okoliczność, oczywiście, znacznie utrudnia odszukanie fotografa.

WYJASNIONA WERSJA Z SAMOCHODEM.

Zaraz po ujawnieniu zwłok, w obszernych relacjach o zbrodni ponarskiej, podawaliśmy m. in., że tuż przed znalezieniem szczytków, widziano w pobliżu jakiś samochód, kółu gra-

natowego, rzekomo bez numeru rejestracyjnego.

Szczegół ten w zestawieniu z faktem użycia benzyny przy paleniu zwłok, niedużoznaczenie kierował podejrzenie przeciwko posiadaczowi samochodu lub szoferowi.

Na terenie miasta przeprowadzono w tym kierunku liczne wywiady, które nie przyniosły jakichkolwiek rezultatów.

Posiadacze podobnych, do widzianego w Ponarach, samochodów, zdolali udowodnić, gdzie w tym czasie przebywali i że w okolicy Ponar w tym okresie wcale nie byli.

Mimo to policja w dalszym ciągu pracowała w tym kierunku, wreszcie ustaliła tożsamość samochodu, widzianego w okolicy. — Było to prywatne auto ze wsi, któremu odbywano wycieczkę do Wilna i do pobliskich miejscowości. Ponad wszelką wątpliwość stwierdzono, że ci, którzy nim jechali, ze zbrodni w Ponarach nie wspólnego mieć nie mogli.

W ten sposób pogrzebana została całkowicie wersja, że widziany samochód krył w sobie zagadkę zbrodni Ponarskiej.

D. C. N.

OLEJEK YAMBO
DZIAJE PRZY OPALANIU
BROZOWY KOLOR

KREM PROMIENNY
NIEZBĘDNY DLA SPORTOWCÓW

ERFECTION

Parlamentarzyści jugosłowiańscy w Warszawie

WARSZAWA. P.A.T. W sobotę o godz. 14-tej odbyło się w hotelu Europejskim na cześć uczestników wyjeżdżki parlamentarzystów jugosłowiańskich z prezesem Skupczynym dr. Kumanudzi na czele śniadanie, wydane przez grupę parlamentarzystów polsko-jugosłowiańskich. W śniadaniu wzięli udział przedstawiciele Sejmu i Senatu, Ligi Stowarzyszeń Polsko-Jugosłowiańskich, Komitetu Polskiego Porozumienia Prasowego Polsko-Jugosłowiańskiego i inni.

Po południu Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na Zamku zarówno uczestników wyjeżdżki jugosłowiańskiej, jak i bawiących w Warszawie członków komitetu porozumienia prasowego polsko-rumuńskiego, poczem podejmowali ich herbatą na tarasie zamkowym. Podczas audjencji obecny był przez Rady

Ministrów Jędrzejewicz, poseł jugosłowiański Lazarevic, poseł rumuński Candere, marszałek Sejmu Świątalski i inni.

Z Zamku goście jugosłowiańscy udali się do hotelu Polonia, gdzie byli podejmowani lampką wina przez Ligę Stowarzyszeń Polsko-Jugosłowiańskich.

Wieczorem poseł jugosłowiański Lazarevic podejmował parlamentarzystów jugosłowiańskich oraz parlamentarzystów polskich obiadem, na którym obecni byli m. in. premar Jędrzejewicz, marsz. Świątalski, wicemarszałek Senatu Boguelki, wicemarszałek Sejmu Małkowski jako prezes Gaiury (Parl. Polsko Jugosłowiańskiej), prezes BBWR Ślawek, i t. d.

Po obiedzie odbył się aut, który w miły masztroju przeciągnął się do północy

WANDA DOBACZEWSKA

Zwycięstwo Józefa Żołądzia

Duże, sine muchy brzęczały nad żdźbami stony, nad resztkami końskiego nawozu... Gdzieś, niedaleko gdakała kura; powtarzała coś w kółko, uparcie i natrętnie, coraz namiętniej wybuchając na końcu. Dwa małych obdartych żydek czubilo się nad rynsztokiem o kawałek sznurka. Skądś, z boku wyszedł Cegielkiewicz, przystanął pod ogrodowym murem i obcierał spoczone czoło.

Ulisia wzdryła oczyma po koślawym bruku miasteczka i myślała sennie, niewyraźnie o tem, z jakimi słowami przystąpi do starosty.

Cegielkiewicz dreptał nerwowo pod swoim murem, palił papierosa i także myślał o tem samem.

Cegielkiewicz powinien był właściwie wejść do białego, rozżarzonego w słońcu dworku, minąć schody, przedpokój i, zapukać do gabinetu starosty. Ale nie mógł się na to zdobyć, czekał szczęśliwego przypadku... Ulisia powinna była także wejść na schody i w przedpokój zameł dawać się u woźnego. Ale bała się, czekała wyjścia starosty... zdarzenie sposobności. Obojgu czas dłużył się nieznośnie.

Cegielkiewicz ostatnimi czasy popro-

stu bał się starosty. Czuł sam doskonale, że w sprawie Korolonka nie stanął na wysokości zadania, ale starosta dawał mu to odczuć stanowczo za szorstko i za bezlistnie. On przecie robił co mógł, jak to się mówi, wylażył ze skóry... Czyż jego było winą, że aresztowany Pawluk mijał, jak drewno, a zestrachane obywatelstwo opowiadało jakieś cudaczne bajki o bandzie, kryjącej się pod wodzą zbiegłego Korolonka w Krystynopolskich lasach? W głębi duszy Cegielkiewicz nie bardzo w to wierzył. Skłonny był raczej przypuszczać, że Korolonek oddawna zagranicą, a jego groźne widmo pokutuje w imaginacji t. zw. opinii publicznej. Dla uspokojenia sumienia i wbrew perswazjom miejscowych funkcjonariuszy, uparł się „przetrzeć” las, pociął sam na miejsce i cofnął się bezradny przed jego ogromem. Chował on tam może gdzieś w swoich nieprzebranych gęszczach jedną tajemnicę — ale „przetrzeć” go systematycznie? — Urządzone obławę tu i ówdzie... bez rezultatu. Ludność miejscowa wskazówek dawać nie chciała, a policja dzięki staraniom samego Cegielkiewicza, składała się przeważnie z ele-

mentów napływowych, z rojstami i trzęsawami nie obznajomionych... Cegielkiewicz nie lubił miejscowej ludności, jej dzikości i nędzy, jej cudacznej, niezrozumiałej gwary... Działała mu zawsze na nerwy, a teraz nie był w stanie patrzeć spokojnie chociażby na tę babę, co siedziała o dwa kroki, na ławce, chlupała Bóg wie czego i tak obrzydliwie pociągała nosem. Kazał jej wstać i pójść precz, czy co u diabła? Już z miejsca ruszał, ale nie zdążył. Przyspieszone kroki zaklekotały na schodach, stuknęły drzwi i przepuściły usłuszenie starosty z Wołowiczem. Obaj panowie rozmawiali ze sobą bardzo żywo i Ulisia, chociaż wstała natychmiast, nie ośmieliła się im przeszkodzić. Staniel przed gankiem i rozmawiał ciągle, a ona słyszała każde słowo.

— Więc trzymam za słowo pana starosty i czekam napewno, — mówił Wołowicz. — We wtorek na kolację i nocleg... Niedużo osób zapraszam... tak tylko, na skromnego brydżyka... Będziemy w swoim kółku.

Starosta ścisnął rękę Wołowicza.

— Dziękuję. Z prawdziwą radością. Zawsze odpoczywam w atmosferze sądeckiej... zawsze mi się wówczas zdaje, że siedzę sobie, bez trosk urzędowych, na mojej Mitrowszczyźnie.

Wołowicz uśmiechnął się serdecznie.

KRONIKA



Niedziela
Dzień 18
Marcelina
Jetro
Gerwazego

Wschód słońca g. 2,43

Zachód słońca g. 7,55

PROGNOZA POGODY P.J.M. -x na dzień dzisiejszy:

Pogoda słoneczna o zachmurzeniu niewielkim, przy wysokiej temperaturze i słabych wiatrach południowych. Wieczorem skłonność do burz.

MIJSKA.

— POZYCZKA DLA MIASTA. Magistrat zamierza zaciągnąć pożyczkę w wysokości 180.000 złotych na potrzeby miasta.

Na zaciągnięcie tej pożyczki zarówno przedstawiciele Ministerstwa Skarbu jak i władze nadzorcze przyobcałi poparcie. 800 TYSIĘCY NA ROBOTY PUBLICZNE. Niezależnie od 260 tys. złotych przyznanych na województwo wileńskie na roboty drogowe, Fundusz Pracy przydzielił Wileńszczyźnie 800 tysięcy złotych na roboty publiczne dla zatrudnienia bezrobotnych. Z sumy tej miasto uzyska około 350 tys. zł., reszta zaś powiaty.

Woj. Nowogródzkie na ten sam cel otrzymało 100 tys. zł.

— Ukończenie robót nad selektorem. Po paru tygodniach robót ukończono onegdaj budowę selektora kanalizacji miejskiej w wylotu ulicy Mickiewicza na Plac Katedrały. Selektor ów, będący do pewnego stopnia nowością w Wilnie, ma za zadanie odprowadzanie do starego kanału Koźmińskiego wód deszczowych, by w ten sposób odciążać właściwą magistralę kanalizacyjną w tym miejscu przez uwolnienie jej od nadmiaru płynnej treści powstającego w trakcie większych opadów.

— NA KOLONIE LETNIE. Z funduszu Opieki Społecznej urząd wojewódzki otrzymał już 65 tysięcy złotych na organizację kolonii letnich dla dzieci i młodzieży.

AKADEMICKA.

— Zarząd Stowarzyszenia Bractwa Pomoc Polskiej Młodzieży Akademickiej USB. uprzednio prosił Sz. Kol. Kol. o zwrot książek wypożyczonych z Biblioteki Bratniej Pomocy w terminie od 20 do 25-go czerwca r.b. (w czasie dyżurności w Bibliotece). Po powyższym terminie wykazy Kol. Kol., którzy nie zwrócili książek będą przesłane do odnośnych Dziekanatów.

SZKOLNA

— Liceum Handlowe i Liceum Ogólnokształcące im. Filomatów w Wilnie przyjmują zapisy co dzień od godz. 10 — 2 (ul. Żeligowskiego 1 — 2). Egzamina wstępne rozpoczyna się dnia 20 czerwca. W kl. III (obecnie I-ze) program gimnazjum nowego typu. Kandydatki do Liceum Handlowego winny wykazać się świadectwem ukończenia 6 klas szkoły średniej.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Z T-wa Eugenicznego (walki ze zwróceniem rasy), 22 czerwca w lokalu kasyna Pol. Państwowego (ul. Żeligowskiego 4) poseł dr. S. Brokowski wygłosi odczyt na temat „Opieki nad dzieckiem w wieku szkolnym ze stanowiska eugeniki”. Początek o godz. 7 w. Wstęp wolny.

Posiedzenie Wil. Oddziału Polskiego Tow. Historycznego odbędzie się dnia 19 b.m. w poniedziałek o godz. 6 wiecz. w lokalu Seminarium Historycznego Zamkowa 11. Na porządku dziennym: refer. doc. H. Lohmanna o powstaniu rosyjskiego w Wielkim Księstwie Lit. w okresie rządów i powstania Świdrygiełły (1430 — 1440). Goście mile widziani.

— Walne zebranie członków Wil. Tow. „Mens” dla walki z alkoholizmem i innymi

Niewyjaśniony napad i podpalenie w powiecie Święciańskim

O pół kilometra od granicy litewskiej w powiecie święciańskim, znajduje się wieś Altona. Zwykła wieś, zamieszkała w większości przez ludność litewską, okazała się jednak miejscem dziwnych i nadzwyczaj skomplikowanych wypadków, które onegdaj stały się przedmiotem rozważań Wileńskiego Sądu Okręgowego na sesji wyjazdowej w Święcianach. Treść tej, niepozawanej momentów sensacyjnych historii, przedstawia się następująco:

W nocy z 14 na 15 sierpnia r. ub. jacyś sprawcy przedostali się do domu Jana Kierpsa, zamężnego chłopca w Altonie i pokroili nożami śpiącą w osobnej izbie jego córkę Emilię. Nieszczęśliwą dziewczynę, znaleźli nagle w kałuży krwi jej rodzice. O wypadku powiadomiono władze policyjne, ranną poważnie w głowę i ręce, Kurpisównę odwieziono do szpitala, gdzie z trudem tylko udało się ją utrzymać przy życiu.

Podczas śledztwa ustalono, że kolo chaty Kurpisa, są jakieś ślady. Stwierdzono, że to ślady mieszkanka tej wsi, niejakiego Wincencja Pakszkiego, którego na tej podstawie zatrzymano i osadzono w areszcie.

Nazajutrz do chaty Kurpisa, zgłosił się jednak brat aresztowanego Jan Pakszko, przyprowadził ze sobą kilku sąsiadów i na własną rękę rozpoczął skrupulatne mierzenie oświadczeń śladów. Nie, — to nie były ślady tajemniczych śladów. Nie, — to nie były ślady tajemniczych śladów. Nie, — to nie były ślady tajemniczych śladów.

Pakszki trzymał, jednak w areszcie. Lecz po upływie paru dni, jakies niewidzialne ręce dokonywały pod osłoną nocy podpalenia zagrody Kurpisa. Dom spłonął doszczętnie.

Pod protektoratem Pana Marszałka JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
III Targi Północne i Wystawa Lniarska w Wilnie
26. VIII. 1933 10. IX.
DZIAŁY GŁÓWNE: Przemysł, handel i rzemiosła, rolnictwo i lnianstwo.
Wystawy korzystają z znacznych udogodnień kolejowo-transportowych. — Ceny stoisk znacznie niższe. —
W przygotowaniu masowe wycieczki z całej Polski i zagranicy

DYREKCJA TARGÓW
WILNO, OGRÓD BERNARDYŃSKI, TEL. 11 85
Biuro czynne codziennie z wyjątkiem 5wąt
od 9 do 14 i od 16 do 18

Trudności z nowym budżetem miejskim

WŁADZE NADZORCZE SZUKAJĄ WYJŚCIA Z SYTUACJI.

WILNO. Na prośbę magistratu, nowym prezydentem budżetowym Wilna zainteresowały się władze centralne, czego dowodem jest przyjazd dwóch delegatów Ministerstwa Skarbu. W związku z tem w Urzędzie Wojewódzkim odbyła się konferencja z udziałem zainteresowanych czynników, tak ze strony władz państwowych, jak i magistratu. Podczas narad jeszcze raz podkreślono, że preliminarz nie jest realny i niezbędne jest dalsze zmniejszenie wydatków.

Sytuację utrudniają niedobory z roku ubiegłego, w sumie przeszło pół miliona

Doktor R. BUCH
akuszerka i choroby kobiece.
Ordynuje od 11 — 114 — 6 przy ul. Niemieckiej 35, tel. 8-64.
Lokuje chorych w Lecznicy Położniczo-Ginekologicz. M. Populanka 15, tel. 14-71

— WYWOZ JAJ I GĘSI UZNANY ZA KOMPENSACYJNY. Ministerstwo Przemysłu i Handlu zawiadomiło Izbę P.-H. w Wilnie, że został uznany za kompensacyjny wywóz gęsi żywych i jaj, kierowany tylko przez Gdynię lub Gdańsk. Stosunek proc. ulgi przywozowej do wartości wywiezionych gęsi ustalony został na 23 proc., zaś jaj na 18 proc. Cena orientacyjna zaświadczeń o kompensacyjnym wywozie gęsi żywych i jaj, kierowanych do Gdyni lub Gdańska, wynosiła 8,05 proc., na jaja — 6,3 proc. wartości wywiezionego towaru f-co granica celna.

Izba Przemysłowa i Handlowa została upoważniona do wystawiania zaświadczeń o kompensacyjnym wywozie przy wywozie gęsi żywych w okresie od dnia 1 lipca r. b. do dnia 31 listopada r. b. oraz przy wywozie jaj od 15 czerwca do 15 października r. b. Ministerstwo jednocześnie powiadomiło iż okres powyższy może być skrócony.

— BIAŁORUSKI KOMITET NARODOWY. Odbyło się zebranie przedstawicieli organizacji białoruskich na którym dokonano wyborów władz Biał. Komitetu Narodowego. Przewodem komitetu został p. J. Pożniak wiceprzewodem zaś W. Bohdanowicz i F. Ja remiec.

— EKSPORT BECZEK. W Izbie Rzemieślniczej odbyło się zebranie bernardynów. Omawiano sprawę eksportu beczek do Ameryki Półn. przyczem wyjaśniono się, że zamówienia sięgają 3000 beczek tygodniowo. Tymczasem będnarze wil. mają wyprodukować 200 beczek tygodniowo — przez co możliwość eksportu odpada. Mimo to Izba Wileńska wysłała propozycję obsługiwaną browarów amerykańskich w ramach możliwości.

TEATR I MUZYKA.

— TEATRY MIJSKIE ZASP W WILNE. Teatr Letni w ogrodzie Bernardynów. Popołudniowa niedziela 18 b.m. o godzinie 4 pp. By umożliwić najszerszym warstwom publiczności ujrzeć „Dzimb” — popołudniowa niedziela dana będzie po cenach propagandowych od 20 gr.

Dziś, niedziela 18 b.m. o godz. 8,15 wiecz. przedostatni występ Jadwigi Żalickiej w sztuce „Roxi”. Teatr rozbrymewa gamą śmiechu. W poniedziałek 19 b.m. o godz. 8,15 w. ostatni występ Artystki.

Zapowiedź nowej premjery w Teatrze Letnim. Teatr Letni chce utrzymać rozbawną publiczność w wesolym i niefrasobliwym nastroju. Po węgierskiej i amerykańskiej — sztuka polskiego autora Stefana Kiedrzyńskiego pt. „Płonur z jasnego nieba”. Bilety w kasie zamawiań w Lutni.

Maria Malicka i Zbyszek Sawan. Dyrekcja Teatru Letniego zapowiada w najbliższym czasie występy Sawana i Malickiej w sztuce „Cień” oraz „Pierwsza sztuka Fanny”.

Teatr muzyczny „Lutnia”. Występy Zespołu Artystów Warszawskich. Staraniem kierownika Teatru muzycznego Lutnia, Wilno zyska pierwszorzędny zespół artystyczny, który rozpocznie gościnne występy we wtorek najbliższy 20 b.m. Pierwszy program „Hallo! Witajcie!” zawiera najpiękniejsze utwory oraz najmodniejsze przeboje stolicy. Reżyseria W. Zdzi towieckiego wprowadza nowe pomysły inscenizacyjne, zaczerpnięte z teatrów paryskich.

Interpretacja stoi na wysokim poziomie artystycznym. Kierownictwo muzyczne: Aleksander Wilński. — Bilety po cenach znizonych — już nabycy można w kasie Teatru Lutnia.

— Bractwo św. Genesjusza Sceny Katolickiej odegra w niedzielę dnia 18 b.m. Tragedję w 5-ciu aktach pt. „Lygia” (z Quo Vadis) według niemiernielnego dzieła H. Sienkiewicza w sali paraf. kośc. św. Jana. Wejście przez bramę USB. z ulicy św. Jankiej 52. Początek o godz. 7 wiecz. Reżyseria K. Wojciechowski.

CO GRAJĄ W KINACH?

CASINO — Chaudo.
HELIOS — Naucez mnie kochać.
HOLLYWOOD — Noce paryskie.
PAN — Eskadra strażców.
ŚWIATOWID — Tajemnica starego rodu.
ADRJA — Kabirja.
LUX — „Uwiedziona”.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— ZATRUCIE. Proszkami od bólu głowy zatruta się poważnie Aleksandra Rancewa (Pozarowa 3).

— ROZPRAWA NOZOWA. W pobliżu rzeki miejskiej ciężko poraniono nożem J. Stanisławskiego (Legionowa 106). Z głęboką raną brucha przewieziono go do szpitala żydowskiego.

— Z ARESZTU DO SZPITALA. W areszcie centralnym załasn osadzony tam za opilstwo jakiś mężczyzna średnich lat. Wobec tego, że stwierdzono zatrucie alkoholem, nieznanego odwieziono do szpitala Sawicz.

Z Towarzystwa Przyjaciół Nauk

W dniu 16 b.m. odbyło się posiedzenie sekcji historii sztuki Towarzystwa Przyjaciół Nauk, na którym wygłoszone zostały dwa znakomite i rewelacyjne referaty: archiwista p. St. Rosiak złożył ze swych prac nad działalnością kulturalną i wogóle zakonów w Wilnie, ogłosił wyniki swych badań nad twórcą odkrytych fresków w kościele franciszkańskim w Wilnie, które w inicjatywy p. konserwatora a pod bezpośrednim kierownictwem prof. Hojpepa zostały odgrzebane z pod powłoki wapna, — jak również nad architekta — przebudowawcą kościoła i klasztoru franciszkańskiego w Wilnie, który do tej pracy zaprosił znany sztycharz wileński gwardjan franciszkański ks. Karega. Artysta zamalował sklepienie scenami z życia św. Antoniego, na ścianach zaś i w medalionach ze stuku obrazy z życia Najświętszej Panny, św. Franciszka i innych. On też wymalował obraz na frontonie kaplicy. Freski te wykazywały talent nieprzeciętny. Nazwisko twórcy odsłonił aktą posiedzeń kapituły zakonnych z r. 1780. Jest to nader ważne, gdyż Rastawicki nie wymienia go w swych pracach.

Co do architektury, który odbudowywał klasztor i kościół po pożarach jest prawie pewnym, że był nim późniejszy (od 1802 r.) provincial franciszkański litewskich ks. Kazimierz Kamiński, który około 1765 r. wysłany został do Bolonii na naukę, tam studiował matematykę, fizykę i architekturę, powróciwszy do Wilna uzyskał w akademii wileńskiej stopień doktora prawa kanonicznego, a przedtem był już dokt. św. teologii, w okresie odbudowy przebywał w Wilnie i napewno kierował robotami i sporządzał plany. Wskazuje na to pewne zerwanie z dawnym szablonem architektonicznym w całościach przebudowy, a także rozmaite fragmenty, które są pierwszymi jaskółkami klasycyzmu wileńskiego.

Po referacie wygłosiła się ożywiona wymiana zdań, w której wzięli udział p. konserwator Lorez prof. Morelowski i Hoppen, p. inż. Narebski, oraz prelegent. Prof. Morelowski zwrócił uwagę na zapoznanie stanowisko duchowieństwa zakonnego, jako krzewicieli kultury i sztuki szczególnie na terenie W. X. L., z którym to poglądem należy ostentacyjnie zerwać, bo każda chwila przynosi nowe odkrycia.

Odczyt był ilustrowany przez zrzecami z dzieł. Następnym obszernym i wyczerpującym referat wygłosił nasz ceniony, a tak skromny referat p. konserwator dr. Lorentz. Mówił nam o wileńskim malarzu Damelu i jego pracach, malarz Damel, rodem z Mitawy ur. 1780 r. przybył do Wilna i tu studiował malarstwo pod kierunkiem Smuglewicza i Rustema, zaraz po wojnie 1812 r. zamieszany do słynnej sprawy fałszywej asygnał Cejzików, został zesłany na osiedlenie na Sybir, wrócił jednakże po kilku latach, przywoząc cały szereg szkiców (dużo portretów i obrazów religijnych) zostało na Syberji) do Mińska i tam życia dokonał w latach czterdziestych ubiegłego wieku. Szkoła wileńska nie wydała wbytnych malarzy, większość to poprawni tylko nauczyciele rysunków w szkołach, wśród nich gorzej indywidualnością i talentem nie szablonowym Damel, co daje się wiedzieć z jego portretów, a głównie autoportretów. Czuc czasem wpływ Rustema i Smuglewicza, więcej jednak Norblina, co podniósł p. Lorentz. W niektórych swych szkicach osób z natury rysowanych widać nastawienie karykaturalne. Damel był b. płodnym malarzem. W ostatnim okresie miński stosował efekty światłocieni. Prace jego, portrety i obrazy religijne oraz historycznej treści rozsiępane po dworach Mińszczyzny w wielkiej ilości zginęły. Dużo jednak pozostało, choć w rozproszeniu znajdują się one w Warszawie, Lwowie, Toruniu, Wilnie i Moskwie. Oprócz obrazów zachowało się 7 szkiców i listów obszernych nader. Odczyt również był ilustrowany przez zrzecami zdjęć obrazów i szkiców D., które z niesłychanym trudem zebrał p. Lorentz. Many niepełną nadzieję, że piękny ten referat uzupełnią jeszcze materiałami na razie nieudostępnionymi zapoczątkuje cykl monografii o wileńskich malarzach.



Z SĄDÓW

SPRAWA O BRATOBÓJSTWO.

Wczoraj Sąd Okręgowy pod przewodnictwem wiceprezesa p. Brzozowskiego rozpatrywał sprawę niejakiego Władysława Reginy, lat 25, mieszkającego kolonji Łuczaj w pow. postawskim.

Regina zajął ławę oskarżonych pod zarzutem dokonania zbrodni na osobie swego brata Jana Reginy. Podczas kłótni na le majatkowym obrali brata na ziemię, a gdy ten wyrwał się i począł uciekać, dogonił go i przebił nożem. W kilka sekund po wypadku ranny w komorę sercowa Jan Regina zmarł.

Na rozprawie bratobójca przyznał się do zbrodni i okazując skruchę prosił o łagodny wymiar kary.

Sąd po krótkiej stosunkowo naradzie skazał go na 5 lat więzienia z zaliczeniem aresztu preventywnego od dnia 1 marca br. Jako okoliczności łagodzące sąd policzył skazannemu do tychczasową niekaralność i wyjątkowe podnienie psychiczne w chwili dokonania przestępstwa. — Bronił oskarżonego aplikant adwokacki Chli.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„CHANDU” — „CASINO”.

Tajemnicze fogów są otoczone mrokiem. Jednak pewien europejski zdołał opanować wiedzę wschodu i posiadł władzę nad tysiącami ludźmi. Zwanego Chandu (Edmund Love).

— Siłę swego wzroku oddaje Chandu na usługę ludzkości, walcząc z szaleńcem i mafią jakim Roxorem (Bela Lugosi), który chce zniszczyć świat zapomocą promieni śmierci. Walka idzie ostro, śmierć tylko może rozdzielić przeciwników. To też dosięga Raxora w chwili, gdy już miał swe zbrodnicze zamiary wprowadzić w czyn.

Naiwna bajka ze świata czarów i cudów może czasem bawić. Jeżeli kto chce może się nawet przejmować, bo niesamowitości jest sporo. Yogowie jak z rękawa sypią sztukami. Ekran lubi takie sztuki. Niekąd ludzie, karabiny zamieniają się w żmieje, pijaczyna po każdym kieliszku widzi swego sobowtóra, a na dnie pułharu rybki. Jednym słowem cuda, panie dzieciu.

Swoią grozą odznacza się laboratorium manjaka Raxora. Widyalymy już takie elektryczne zabawy w filmach niemych, ale tu luzcy to wszystko i bulgocze.

Edmund Lowe i Bella Lugori wywycyzili się już w cudowności i niesamowitości, jeden w „Pajaku”, drugi w „Draculi”. Tutaj rozwijają cały swój kunszt, zatrzymując dech w piersiach swóich.

Złowieszcze opary zbrodni Roxa giną w grzechach świątyni, yogi w decydującym momencie używa zamiast hypnotyzmu pięści (lewy sierpowy) i wszystko jest all right.

Na okrąg jest w filmie młoda i uroczą gwiazdka Foga, czeska fune Vlasěk. Wystąpiła ona tu w roli drogotrupianowej i aczkolwiek nie wykazała zbyt rozległej skali dramatycznego napięcia, to jednak odznacza się bardzo korzystnymi warunkami zewnętrzniemi.

Jasnowidzący yogi wolał jednak zamiast grabniej panny Vlasěk bogatą księżniczkę egipską. Rzecz gustu.

Radjo wileńskie

NIEDZIELA dnia 18 czerwca.
10:30: Transm. nabożeństwa z Jasnej Góry.
11:57: Czas. 12:10: Kom. meteor.
12:15: Transm. z sali rady miej. w Warszawie.
14:00: Akademia Sybińska. 12:45: Poranek muzyczny.
14:00: „Konkursy przysposobienia rolniczego” odczyt. 14:15: Kom. roln.-meteor. 14:20: Chór szkoły powsz. 14:40: Porady weterynaryjne.
15:00: Transm. wysyciu motocykl. 15:15: Audycja dla wszystkich. 16:00: Progr. dla dzieci. 16:30: Muzyka z płyt. 17:00: „Leczyć czy zapobiegać chorobom” odczyt. 17:15: Pieśni ludowe. 17:30: Muzyka z Cieclocinka. 18:00: Wiad. bieżące. 18:05: Akademia Justowianka. 18:40: Chwilka strzelecka. 18:50: Program na poniedziałek i rozm. 19:00: Słuchowski. 19:10: Skrytka techniczna. 20:00: Koncert. Dz. wieczorny. d. c. koncertu. 22:00: Muzyka taneczna z Cieclocinka. 22:25: Wiad. sport. Kom.

Ocieżało, zawroty głowy, że samopoczucie są wynikiem zarcapca stołca; jedyny, niezawodny lek Morszyńska woda gorzka. Gen. Repr. dr. K. Wenda, Warszawa, Krak. Przedm. Nr. 45.

nowogródzka

— REORGANIZACYJNE ZEBRANIE LIGI OCHRONY PRZYRODY. Dnia 12 b.m. odbyło się w lokalu Sekr. Wojew. B. BWR w Nowogródzku reorganizacyjne zebranie Oddziału nowogródzkiego Ligi Ochrony Przyrody.

P. R. Kawalec zagaik zebranie i poinformował obecnych o powstaniu, działalności i dotychczasowym stanie Kola Nowogródzkiego LOP poczem przystąpiło do wyboru nowego zarządu. Na przewodniczącego Kola został wybrany zast. starosty p. L. Wadas. W dalszym składzie zarząd ukonstytuował się następująco: — wiceprzewodniczący — p. prof. Łoziński, sekretarz — p. dyr. Majewski i członkowie zarządu pp.: Wadasowa, dyr. Bański, prof. Karpowicz, Dr. Jeleński, inż. Rogawiewicz. Do Komisji Rewizyjnej weszli: — pp. Słowikowski, Boltuś, Horoszewski.

Postanowiono utworzyć dwie sekcje: — jedną, któraaby się zajęła badaniami terenowymi wojewódzkiego pod względem wartości przyrodniczych druzna, któraaby miała za zadanie czynną ochronę obiektów.

— Z DZIAŁALNOŚCI BBWR. W dn. 14 czerwca poseł Poźniak wygłosił referat dla robotników Związków Zawodowych. Prelegent poruszył pracę sejmia wogóle, w szczególności zaś fundację pracy.

W dniu 15 czerwca w Horodyszczy poseł Malinycz takż referat wygłosił dla ludności miasteczka i gminy.

— POZAR OD PIORUNA. W dniu 13 czerwca o godz. 11 uderzył piorun w zabudowania Adama Zejdzia, mieszkańca wsi Swojaziński gm. Nowo - Mysz. Od uderzenia pioruna powstał pożar, który zniszczył — dom mieszkalny, sprzęty domowe, garderobę oraz zabudowania gospodarcze.

Wypadku z ludźmi nie było. To samo w tymże dniu we wsi Tuchowice gm. Krzywoszywny spalił się chlew cielę i stodoła, należące do Adama Kryżkiewicza.

— NIE CHCIAŁ ŻYC. W dniu 13 czerwca o godz. 8 mieszkaniec wsi Derewna — gm. Nowa - Mysz Wincenty Maliewicz w celu samobójczym powiesił się, został jednak przez domowników spostrzeżony i zdjęty ze sznurka i po zastosowaniu szpitalnego odciechania doprowadzony do przytomności.

Odwiedzono go następnie do szpitala Międzykomunalnego w Baranowie. Wymieniony usiłował popełnić samobójstwo na tle nieporozumień rodzinnych i z powodu rozstroju nerwowego.

— W każdym gminie tam, powiatu istnieje Kolo gminne, do którego należą oddzielnie druzymy, utworzone w większych osiedlach. Systematyczność w pracy o ofiarności Powiatowego Zarządu Zw. Rez. w Stolpeckim w końcu roku 1931. Potrzeby istnienia organizacji zrozumiałe zostały, przez szersze warstwy ludności i oto nazew Komitetu Powiatowego zaczęły się tworzyć na terenie całego powiatu.

W każdej gminie tam, powiatu istnieje Kolo gminne, do którego należą oddzielnie druzymy, utworzone w większych osiedlach. Systematyczność w pracy o ofiarności Powiatowego Zarządu Zw. Rez. w Stolpeckim w końcu roku 1931. Potrzeby istnienia organizacji zrozumiałe zostały, przez szersze warstwy ludności i oto nazew Komitetu Powiatowego zaczęły się tworzyć na terenie całego powiatu.

W każdej gminie tam, powiatu istnieje Kolo gminne, do którego należą oddzielnie druzymy, utworzone w większych osiedlach. Systematyczność w pracy o ofiarności Powiatowego Zarządu Zw. Rez. w Stolpeckim w końcu roku 1931. Potrzeby istnienia organizacji zrozumiałe zostały, przez szersze warstwy ludności i oto nazew Komitetu Powiatowego zaczęły się tworzyć na terenie całego powiatu.

W każdej gminie tam, powiatu istnieje Kolo gminne, do którego należą oddzielnie druzymy, utworzone w większych osiedlach. Systematyczność w pracy o ofiarności Powiatowego Zarządu Zw. Rez. w Stolpeckim w końcu roku 1931. Potrzeby istnienia organizacji zrozumiałe zostały, przez szersze warstwy ludności i oto nazew Komitetu Powiatowego zaczęły się tworzyć na terenie całego powiatu.

W każdej gminie tam, powiatu istnieje Kolo gminne, do którego należą oddzielnie druzymy, utworzone w większych osiedlach. Systematyczność w pracy o ofiarności Powiatowego Zarządu Zw. Rez. w Stolpeckim w końcu roku 1931. Potrzeby istnienia organizacji zrozumiałe zostały, przez szersze warstwy ludności i oto nazew Komitetu Powiatowego zaczęły się tworzyć na terenie całego powiatu.

— ROZPRAWA URZĘDU ROZJEMCZEGO. W dninach 21 i 23 b. m. odbędu się rozprawy Urzędu Rozjemczego do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich na powiat grodzieński.

Na porządku dziennym po 14 spraw, każdego dnia.

— PORACHUNKI OSOBISTE. Onegdaj na pastwisku przy wsi Pohorany ma tle porachunków osobistych w czasie sprzeczki Anolim Milehal uderzył kamieniem w głowę Jahnelowicza Edwarda, letorego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala dr. Blumsztejna w Grodnie. — Oględziny lekarskie ustaliły, że ciężka choroba grozi życia.

— Dźwiękowe kino „APOLLO” DOMINIKANSKA 26.
Śpieszcie zobaczyć szampańską, arcywesołą komedję pt.

— MAŁENKA z Montparnase
Główne role kreują: czarująca pełna wdzięku GRAZIA DEL RIO oraz bożyszczke kobiet LUCJAN GARAS.
NADPROGRAM: Tygodnik Foga.
Wstęp od 50 gr.

— Wycięgi konne na Pośpieszce
Dziś, poczynając od 3 po poł. na torze wycięgowym na Pośpieszce będziemy mogli obserwować ciekawe zawody sportowe. Program przewiduje. Pięć biegów naprzelaj (startują oficerowie), oraz dwa konkursy hipiczne pań oraz panów. Do konkursu hipicznego pań zapisują się wszystkie nasze „asy” (brak jeszcze odpowiednika w rodzaju żeńskim) jak pp. H. Monwid - Olechnowiczowa, M. Maciejowska, W. Bohdanowiczowa i K. Bohdanowiczowa.

W konkursie hipicznym im. gen. Przewoickiego weźmie udział siedemnastu zawodników. Najciekawszym biegiem na przelaj

baranowska

— Z DZIAŁALNOŚCI BBWR. W dn. 14 czerwca poseł Poźniak wygłosił referat dla robotników Związków Zawodowych. Prelegent poruszył pracę sejmia wogóle, w szczególności zaś fundację pracy.

W dniu 15 czerwca w Horodyszczy poseł Malinycz takż referat wygłosił dla ludności miasteczka i gminy.

— POZAR OD PIORUNA. W dniu 13 czerwca o godz. 11 uderzył piorun w zabudowania Adama Zejdzia, mieszkańca wsi Swojaziński gm. Nowo - Mysz. Od uderzenia pioruna powstał pożar, który zniszczył — dom mieszkalny, sprzęty domowe, garderobę oraz zabudowania gospodarcze.

Wypadku z ludźmi nie było. To samo w tymże dniu we wsi Tuchowice gm. Krzywoszywny spalił się chlew cielę i stodoła, należące do Adama Kryżkiewicza.

— NIE CHCIAŁ ŻYC. W dniu 13 czerwca o godz. 8 mieszkaniec wsi Derewna — gm. Nowa - Mysz Wincenty Maliewicz w celu samobójczym powiesił się, został jednak przez domowników spostrzeżony i zdjęty ze sznurka i po zastosowaniu szpitalnego odciechania doprowadzony do przytomności.

Odwiedzono go następnie do szpitala Międzykomunalnego w Baranowie. Wymieniony usiłował popełnić samobójstwo na tle nieporozumień rodzinnych i z powodu rozstroju nerwowego.

— W każdym gminie tam, powiatu istnieje Kolo gminne, do którego należą oddzielnie druzymy, utworzone w większych osiedlach. Systematyczność w pracy o ofiarności Powiatowego Zarządu Zw. Rez. w Stolpeckim w końcu roku 1931. Potrzeby istnienia organizacji zrozumiałe zostały, przez szersze warstwy ludności i oto nazew Komitetu Powiatowego zaczęły się tworzyć na terenie całego powiatu.

W każdej gminie tam, powiatu istnieje Kolo gminne, do którego należą oddzielnie druzymy, utworzone w większych osiedlach. Systematyczność w pracy o ofiarności Powiatowego Zarządu Zw. Rez. w Stolpeckim w końcu roku 1931. Potrzeby istnienia organizacji zrozumiałe zostały, przez szersze warstwy ludności i oto nazew Komitetu Powiatowego zaczęły się tworzyć na terenie całego powiatu.

W każdej gminie tam, powiatu istnieje Kolo gminne, do którego należą oddzielnie druzymy, utworzone w większych osiedlach. Systematyczność w pracy o ofiarności Powiatowego Zarządu Zw. Rez. w Stolpeckim w końcu roku 1931. Potrzeby istnienia organizacji zrozumiałe zostały, przez szersze warstwy ludności i oto nazew Komitetu Powiatowego zaczęły się tworzyć na terenie całego powiatu.

W każdej gminie tam, powiatu istnieje Kolo gminne, do którego należą oddzielnie druzymy, utworzone w większych osiedlach. Systematyczność w pracy o ofiarności Powiatowego Zarządu Zw. Rez. w Stolpeckim w końcu roku 1931. Potrzeby istnienia organizacji zrozumiałe zostały, przez szersze warstwy ludności i oto nazew Komitetu Powiatowego zaczęły się tworzyć na terenie całego powiatu.

W każdej gminie tam

